Nr. 144. Kraków, wtorek 26 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 24 maja.

Studenci przeciw pojedynkom.

Wiec młodzieży akademickiej we Lwowie, oświadczający się nie okolicznościowo, lecz zasadniczo i stanowczo przeciwko zbrodni pojedynku, zasługuje na uznanie i podniesienie w prasie. Dotychczas bowiem głównymi matecznikami zarazy idyotyzmu pojedynkowego były dwa stany: oficerów i studentów uniwersytetu. Awanturniczość warchołów szlacheckich dawnej Republiki polskiej przechowała się była jeszcze w dwóch najbardziej uprzywilejowanych stanach i była źródłem deprawacyi charakterów młodzieży, a często i niejednej tragedyi rodzinnej.

Znamy przecież typy „akademików“, dla których nikczemna prowokacya jest dowodem „odwagi“ i junactwa; pamiętamy paniczów, którzy, pewni swej bezkarności, uderzali z żelaznemi pałkami w ręku na bezbronnych robotników; wiemy, że ci właśnie ludzie co parę tygodni pojedynkowali się o dziewki uliczne, lub o swój „honor“, co im nie przeszkadzało szargać tego honoru w rynsztoku.

Taki młodzieniec, wsparty o znajomość reguł bijatyki pojedynkowej, imponuje nieraz dziesiątkom uczciwych kolegów, stokroć lepszych i rozumniejszych od niego. Wyradzająca się coraz bardziej arogancya takich jednostek nadawała nawet w pewnych okresach ton na całych semestrach.

Dziś studenci rozumni zjednoczyli się, aby otrząsnąć się z barbarzyńskiego kodeksu pojedynkowego, zerwać raz na zawsze z bezmyślną „tradycyą“ i począć wyrabiać wśród kolegów inne, szlachetniejsze poczucie honoru i czci osobistej. I ciekawe, że ta reforma moralna wśród przyszłej klasy średniej opiera się na poglądach etycznych zorganizowanych robotników, dla których pojedynek jest dziś błazeństwem, kwalifikującem się do kryminału lub domu waryatów.

Studenci wiecujący znajdują się na dobrej drodze już choćby dlatego, że są w zgodzie z 99% naszego narodu. Tylko próżniacy i oczajdusze moralni nie mogą bez długiego noża lub kuli utrzymać swego honoru nieskalanym. Dlatego witamy uchwały wiecu studentów z szczerem zadowoleniem.

Przeciw lichwie zbożowej.

Żywiec, 24 maja.

Na dziś, na godz. 3 po południu zwołała partya socyalno-demokratyczna w sali restauracyi p. Neumana w Zabłociu zgromadzenie ludowe, na którego porządku dziennym umieszczono sprawę nowej taryfy cłowej i podrożenia środków żywności. Było to pierwsze zgromadzenie w Żywcu, to też wzbudzało ono powszechną ciekawość. Nie brakło oczywiście takich, którzy usiłowali uniemożliwić odbycie zgromadzenia. Fijak przez 3 dni kręcił się po Żywcu, usiłując zorganizować swych stronników i zgromadzenie rozbić. Wysiłki Fijaka pozostały jednak bez najmniejszego skutku. Na zgromadzenie zeszli się bardzo licznie robotnicy, okoliczni włościanie, obywatele żywieccy i sporo inteligencyi. Poseł Fijak, jakkolwiek przez zwołujących zaproszony, nie miał odwagi przyjść na zgromadzenie, lecz stojąc, zdaleka gapił się na dom, w którym zgromadzenie się odbywało.

Zagaił tow. Packan, który też jednogłośnie na przewodniczącego został wybrany.

O nowej taryfie cłowej referował tow. Kaczanowski z Krakowa, piętnując zarazem, wśród burzliwych oklasków zebranych, wrogą dla ludu politykę Koła polskiego i zdradę stojałowszczyków. Gdy obecnych na sali kilku adherentów ks. Stojałowskiego usiłowało wszcząć hałasy, chcieli ich zgromadzeni z sali wyrzucić i tylko interwencyi prezydyum i tow. Kaczanowskiego zawdzięczali hałasujący, iż pozwolono im zostać na sali.

Przemówienie swe zakończył tow. Kaczanowski postawieniem rezolucyi, protestującej przeciw lichwie cłowej, wyrażającej Kołu polskiemu nieufność i pogardę, natomiast uznanie i zaufanie klubowi socyalno-demokratycznemu, w szczególności zaś tow. Daszyńskiemu za zwalczanie Koła polskiego.

Rezolucya powyższa została uchwaloną jednogłośnie wśród gromkich oklasków zgromadzonych.

Po uchwaleniu rezolucyi zabrał tow. Kaczanowski ponownie głos, celem przedstawienia w należytem świetle postępowania ks. Stojałowskiego. Mówca w dłuższym wywodzie, przerywanym żywem potakiwaniem zebranych i okrzykami oburzenia pod adresem Stojałowskiego — oświetlił wszystkie szachrajstwa polityczne ks. prałata, wykazując zarazem, jak marną rolę odgrywają stojałowszczycy w Kole polskiem. Następnie zbił tow. Kaczanowski zarzuty podnoszone przeciw socyalizmowi, wykazując, iż tylko partya socyalistyczna broni uczciwie interesów ludności pracującej. Referent postawił wreszcie dwie rezolucye: pierwsza wyraża tak ks. Stojałowskiemu, jakoteż posłom-stojałowszczykom za wstąpienie ich do Koła polskiego i ich stanowisko w parlamencie wotum nieufności i oburzenie; druga zaznacza, iż tylko partya socyalno-demokratyczna jest prawdziwym obrońcą interesów ludności pracującej i że zgromadzeni tylko w szeregach tej partyi postanawiają walczyć w obronie swych praw.

W głosowaniu przyjęto obie te rezolucye również jednogłośnie, wśród oklasków; gdy przewodniczący zapytał, kto jest przeciw rezolucyi, nie podniosła się ani jedna ręka.

Już pod koniec zgromadzenia zabrał głos stojałowszczyk Sanetra; zgromadzeni nie chcieli go jednak słuchać tak, iż dopiero tow. Kaczanowski prosić musiał zebranych, by pozwolili mówić p. Sanetrze, który, wypowiedziawszy kilka słów, ustąpił, wśród protestów, z trybuny.

Po przeszło 2-godzinnem trwaniu zamknięto zgromadzenie, które przemieniło się w wielką owacyę dla partyi socyalistycznej, a zarazem burzliwą demonstracyę przeciw Stojałowskiemu i jego posłom.

Zaznaczyć wreszcie należy, iż w zgromadzeniu wzięli liczny udział stojałowszczycy i wszyscy — prócz kilku krzykaczów, którzy rychło zostali zmuszeni do milczenia — głosowali za rezolucyami socyalistycznemi.

*

Gorlice, 24 maja.

Dziś odbyło się tu w lasku Sokolskim olbrzymie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Nowa ustawa cłowa i podrożenie środków żywności.

Zagaił je tow. Serafin, poczem wybrano przewodniczącym tow. Tad. Tokarskiego, który omówił pokrótce haniebną gospodarkę rady powiatowej z okazyi zbliżających się wyborów.

Następnie zabrał głos referent tow. dr. Z. Marek z Krakowa. W 1½ godzinnej mowie skreślił on historyę konstytucyi w Austryi, wielką walkę o powszechne prawo wyborcze i upośledzenie polityczne warstw niższych. Omówił wielkie ciężary podatkowe, gniotące szerokie masy proletaryatu, wykazując, że lwią część dochodów państwa wyciśnięto z klasy nieposiadającej, a pozbawionej wszelkich praw. Omawiał dalej socyalną politykę rządu, uwzględniającą jeno interesy klas panujących. Ogromnej pracy ludu przeciwstawił jego nędzę niezmierną, gdy klasy posiadające opływają w dostatki, korzystając z cywilizacyi, dzieła czarnych rąk proletaryatu. W zamian za to rząd nakłada coraz większe podatki na lud, moloch militaryzmu pożera najzdrowsze siły ludowe, a zamiast praw szerokie masy mają ponosić coraz większe ciężary. Lichwa zbożowa ma wkrótce wygłodzić lud pracujący, rzucony już i tak na pastwę suchot i tyfusu głodowego, dziesiątkowany pracą nadmierną i niedolą ciągłą. Wykazując, że jeno socyalna demokracya jest prawdziwą przedstawicielką interesów ludu, zakończył swój referat wśród burzy oklasków.

W dalszym ciągu oświetlił tow. Serafin gospodarkę w tutejszej Kasie chorych, wykazując, że słusznie należy jej się miano „złodziejskiego gniazda“. (Oklaski).

Na zakończenie przemówił wśród oklasków tow. Tokarski, wzywając do organizacyi.

Uchwalono rezolucyę: „Zgromadzenie protestuje przeciw nowej ustawie cłowej, dążącej jedynie do wygłodzenia szerokich mas ludu pracującego, wyraża swe oburzenie i pogardę swym przedstawicielom parlamentarnym: ks. Pastorowi i Danielakowi i klubowi ich: Kołu polskiemu; natomiast wyraża zaufanie klubowi socyalno-demokratycznemu, a w szczególności posłowi Daszyńskiemu za jego nieustraszoną działalność w obronie praw klasy pracującej“.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Przegląd polityczny.

Kwestya oderwania kilku powiatów z ludnością unicką od Królestwa i złączenia ich wraz z częścią Wołynia w nową gubernię z centralnym zarządem w Łucku, a to celem wprowadzenia w powyższych powiatach tych ograniczeń wobec Polaków, jakie istnieją na Litwie i Rusi — sygnalizowana przez prasę polską w Poznaniu, a potem rozmazana w Galicyi — stała się przedmiotem roztrząsań i w dziennikach rosyjskich. „Kijewskoje Słowo“ doniosło o tem pierwsze, jako o wieści, pochodzącej z Warszawy. Obecnie „Wołyniec“ stwierdza na podstawie wiadomości zasięgnietych — jak pisze — u źródła, że wersya ta jest błędna i powstać mogła stąd, iż istnieje projekt zniesienia 4 powiatów (w liczącej ich dotąd 12) gub. wołyńskiej.

Z Chorwacyi. Ban Khuen-Hederwary święci w Chorwacyi plony swego systemu żelaznej ręki i fałszywej miary. Przez długi czas zdawać się mogło, iż zdławienie istotnego życia politycznego w Chorwacyi, zduszenie prasy, sztuczne podstawienie manekinów rządowych w ciałach reprezentacyjnych — na miejsce prawdziwych rzeczników interesów chorwackich (co było możliwem przy ograniczonem prawie wyborczem, nadużyciach przy urnie, iście badeniowskich, oraz wyhodowaniu skorumpowanej i w ślepem wytresowanej posłuszeństwie kasty biurokratycznej) — zabezpieczyło na zawsze wygodny dla węgierskiego rządu letarg społeczeństwa chorwackiego.

Na papierze rezultat hederwaryzmu był zadziwiający. Kraj posiadł reprezentantów „narodowych“. i nie „byle-jakich“, lecz ludzi na „poważnych stanowiskach“ — a za jednym zamachem rząd węgierski zdobył wygodne kreatury, gutaperkową stańczykeryę, giętką a milczącą... Ale w państwie bana psuć się coś zaczęło: im bardziej biurokratyczna warstwa stawała się pod presyą Hederwarego ślepem narzędziem w jego rękach, tem głęb-

---

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

6)

III.

Mocarz giełdy i jego sztab przyboczny.

Małe miasteczko, na pół włoskie, na pół tyrolskie roiło się od podróżnych i znajomi nasi z trudem tylko zdołali się ulokować w wielkim hotelu Sole d'oro.

Przebierając się, dwaj przyjaciele wymieniali z sobą poufne zwierzenia.

— Moja sprawa wygrana! — tryumfował Czernomorcew.

— Nareszcie skończy się ta tułaczka zagranicą, dla tańszego życia. Będę miał własny dom...

— Więc stara się złapała?

— I jak! Ale muszę ci powiedzieć, że ona wcale nie jest tak stara. Nie dlatego, że mam zamiary...

— No, no, ty bezinteresowne jagniątko! Chcesz się żenić — i owszem! Ale nie próbuj mi nic wmawiać, bo wiesz, że ruin nie lubię nawet na obrazach! Nadja Stoljecznikow, — to rozumiem! Tylko, że moje położenie trudniejsze, chociaż dziewczyna już się zakochała.

— I co zamyślasz?

— A cóż mogę? Dziewczyna piękna, bardzo nawet piękna, więc nikt mi nie weźmie za złe, gdy się będę z nią bawił!

Jeszcze raz rzucili spojrzenie w duże zwierciadło, i przeszli do salonu. Po chwili zjawił się także Andrej Teodorowicz, jak zwykle elegancki i świeżo golony. Oczekiwała go miła niespodzianka. Przebiegając oczyma stoły by znaleźć wygodne miejsce dla swej okazałej figury, wśród sztywnych Niemców, gadatliwych Francuzów, Rosyan ze skupieniem spożywających zastawiony przed nimi posiłek dostrzegł nagle kogoś... Źrenice mu się rozszerzyły z podziwu, a na twarzy odmalowała się rzetelna radość. Rzucił się w tę stronę, lecz nagle przystanął. Czyż wypada, aby milioner biegł w objęcia przyjaciela, niby student?

Na pierwszem miejscu siedział potężny magik i artysta, Jowisz giełdy, wielki Sergiej Sergiejewicz Weliński.

— Tak, to on — szeptał do siebie Stoljecznikow — niepodobna, by istniało tak łudzące podobieństwo... Tak, to on! Ten sam podłużny profil, chude ręce, zapadła pierś, wysokie ramiona... On, przepotężny mocarz giełdy...

Niedługo pozostawał w wątpliwości. Mocarz zauważył go i wykrzyknął:

— Ach, Andrej Feodorowicz! Skądże?

Przyjaciele ucałowali się, chociaż Stoljecznikow raczej z czcią, niż z wylewem przyjaźni, dotknął policzka Welińskiego.

— I Józef Łazarewicz tutaj? — witał Weliński obok stojącego mężczyznę.

— Tak, tak! — potwierdził Józef Łazarewicz Minkin, bankier z Petersburga.

Minkin wyglądał, jak olbrzymi owoc melonu, osadzony na dwóch cienkich laseczkach i zakończony u góry kulą bilardową.

— Tak, tak — filozofował — góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze.

— No, no, tylko bez przysłów, piękny Józefie! — łaskawie uśmiechnął się Weliński. — A skądże wy, Andreju Feodorowiczu?

— Podróżuję z córką i jej przyjaciółką. Wracamy już do Rosyi, ale oto skutkiem tego wylewu mosty zerwane, tor kolejowy zepsuty i trzeba okrążać. Aby się tylko dostać jakoś do Tryentu...

— Brawo! Więc możemy jechać razem, bo ja także tam zdążam! Wracam z Rzymu!

— Wasz znajomy, malarz Korotkowskij, również należy do naszego kółka...

— Ach, Leontyj! Mam kilka jego obrazów! Ciało kobiece maluje jak nikt inny! Na ostatniej wystawie w Quirynale zakupiłem nawet kilka jego prac. Stanowczo były to najlepsze rzeczy z całej wystawy. Zobaczycie je zresztą u mnie!

— Ot i moi!

We drzwiach ukazały się panie. Na przodzie obok Czernomorcewa majestatycznie kroczyła Tatjana Borysówna, obsypana nową warstwą pudru.

— Będziesz mógł niebawem otworzyć składy mąki — szepnął przyjacielowi Korotkowskij na widok „historycznej damy“. Za nią szły obydwie panny; pochód zamykał malarz.

— Nadjo, oto nasz wszechwładny Sergiej Sergiejewicz Weliński!... Moja córka, Nadja!

Jowisz skłonił się, szeroko roztwierając zdumione oczy.

— Toż to piękność skończona! Na giełdzie miałaby kurs najwyższy!

— Tylko że nie można nią spekulować! — zaśmiał się ojciec, dumny z niewybrednego komplimentu Welińskiego.

— Ksenia kapitanowna Bubnow, przyszła nasza Patti — przedstawiał Stoljecznikow.

— Tak, tak, słyszałem! — Ceremonialny uśmiech przemknął po twarzy mocarza. — Często z ojcem pani robimy interesa.

Ksenia zarumieniona szybko się cofnęła.

— Ach, Tatjana Borysowna! Witam panią... I... Korotkowskij — nieprawdaż? Właśnie krytykowałem ostro pańskie obrazy!... Cieszy mnie, że przypadek nas tak połączył. Zdaje mi się teraz, jakobym był w Petersburgu...

— Czernomorcew — przedstawił się „łowca posagów“, usiłując twarzy swej nadać wyraz czci, odpowiadającej ważności chwili. Weliński nieznacznie skłonił głową, wyciągniętej dłoni zdawał się nie zauważyć.

— He, kelner! Osobny stół i szybko nakrywać! Dwie flaszki szampana!

Kelner miał dobry węch. Z uniżoną miną podbiegł do Welińskiego i w okamgnieniu rozkaz mocarza był spełniony.

Towarzystwo usiadło.

— Macie istotnie piękną córkę! — powtórnie rzekł Weliński, wpatrując się w Nadję. — W naszych towarzystwach nie znam podobnej.

Nadję irytował ten bezceremonialny ton potentata. Z wyrzutem spojrzała na ojca, lecz on był wprost rozpromieniony łaskawością mocarza. A Korotkowskij nie odwracał oczu od księcia giełdy, jakoby się starał odgadnąć każde jego życzenie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sza przepaść tworzyła się pomiędzy nią, a społeczeństwem, a zapuszczenie spraw chorwackich i wzmagający się w miarę pozornego tryumfu jego systemu despotyzm bana musiał wreszcie doprowadzić do starcia. Zawiodła Hederwarego i nadzieja na dywersyę serbską.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne ostatnią ostrą fazę zatargu pomiędzy Chorwatami i Serbami — wynik zadawnionej rywalizacyi pomiędzy dwoma konarami jednego szczepu, różniącymi się tylko wyznaniem (Serbowie należą do kościoła wschodniego) i pewnemi tradycyami polityczno-kulturalnemi. Wobec manifestacyj chorwackich zapragnął ban podjudzić Serbów przeciwko Chorwatom, co na pozór o tyle łatwem się wydawało, iż Serbowie mogli po swej porażce pragnąć rewanżu... Ale i tu zapoznał się Hederwary z pechem. Krążą pogłoski, iż zwracał się do jednego z wybitnych Serbów — Matjewicza z zawiadomieniem, że ze strony rządu obecnie niema żadnych przeszkód, aby Serbowie zawiesili napowrót swój szyld, na budynku banku serbskiego w Zagrzebiu, zdarty w roku zeszłym przez Chorwatów... W chwili obecnego wrzenia fakt taki by wystarczył w zupełności do wywołania awantur serbsko-chorwackich. Matjewicz zrozumiał jednak, iż łaska bana jest bardzo podejrzaną i oświadczył, iż w tym czasie nie zamierzają Serbowie skorzystać z propozycyi rządowej. Na prowincyi, jak donoszą telegramy, również nigdzie nie przyszło do zatargu pomiędzy Chorwatami i Serbami, gdyż ci ostatni zachowują się zupełnie neutralnie. Natomiast wrzenie chorwackie znajduje oddźwięk w Dalmacyi. Ban Khuen może zatem swoją polityką zakłócić i ten wiecznie roskołatany „spokój" austryackiej połowy monarchii.

Nagroda za umizgi Wilhelma II. „Giornale d'Italia" donosi, że papież Leon XIII. wystosował okólnik do wszystkich biskupów w Niemczech, nakazujący im przy zbliżających się wyborach do parlamentu popierać rząd pod każdym względem.

Z literatury i sztuki.

Z opery. We wtorek po raz jedyny w tym sezonie daną będzie opera „Manon" z panią Ireną Bohuss w partyi tytułowej. Kawalera de Grieux odśpiewa p. Drzewiecki. Reszta partyi spoczywa w rękach p. Jeromina, Szymańskiego i Ludwiga.

Dyrekcya zawiadamia, iż bilety zakupione na „Mignon" ważne są na wtorek na „Manon". „Mignon" daną będzie dopiero w poniedziałek przyszłego tygodnia.

We czwartek „Carmen" Bizeta, z paniami Bohuss, Ellen Esten (która wystąpi po raz pierwszy w tym sezonie), Ludwiką Marek i panami: Stanisławem Orzelskim (również po raz pierwszy), Ludwigiem i Szymańskim.

Układy z panem Augustem Dianim, artystą teatru Covent Garden w Londynie, zostały pomyślnie ukończone. Artysta wystąpi po raz pierwszy w „Pajacach". W przyszłym tygodniu danym będzie Wagnerowski „Lohengrin".

Nr. 5 „Promienia", organu postępowej młodzieży polskiej, wyszedł już z druku po konfiskacie. Treść tego numeru (za miesiąc maj) jest następująca: „Międzynarodowość a patryotyzm", „Ogniwo", „Stanisław Wyspiański", „Młodzież w świetle p. Scriptora", „Jeszcze do wojska!", „Alkoholizm i rozpusta", „Program samokształcenia" (Nauki przyrodnicze: wskazówki i przykłady do samodzielnego badania i obserwacyi roślin i zwierząt), „Kwestyonaryusz w sprawie wyboru wyższego zakładu naukowego", Korespondencya z Berna szwajcarskiego, Kronika. Numer uległ konfiskacie za odezwę postępowej młodzieży polskiej w Tarnowie.

Prenumerata „Promienia" wynosi rocznie 4 K 60 h. (z przesyłką), kwartalnie 1 K 15 h. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Ossolińskich 6. Filia administracyi w Krakowie ul. Strzelecka 17.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 maja. 1521. Luter obłożony banicyą państwową. — 1569. Wcielenie Wołynia do Korony. — 1805. Napoleon I. ogłasza się królem polskim. — 1831. Bitwa pod Ostrołęką. — 1848. Barykady na ulicach Wiednia. — 1901. Demonstracye przeciw Jezuitom w Barcelonie.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Manon", opera w 4 aktach.

Środa: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Czwartek: „Carmen", opera w 4 aktach J. Bizet'a.

Piątek: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".

Sobota: „Na dnie", sceny z życia M. Gorkiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach. — O godz. 7½ wieczorem: „Carmen", opera w 4 aktach J. Bizet'a.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. — O godz. 7½ wieczorem: „Mignon".

Wtorek: „Na dnie", sceny z życia M. Gorkiego.

Ks. Stojałowski daje lekcye patryotyzmu. W numerze 21 „Wieńca-Pszczółki" zamieścił ks. Stojałowski artykuł: „Które rocznice narodowe obchodzić?" W artykule tym radzi ks. Lampiarz obchodzić rocznice Krakusa, Wandy (nie podaje tylko daty!), Łokietka itd.; kończy ten zatwierdzony przez siebie spis na królu Janie Sobieskim, poczem tak pisze:

„W czasie zaś rozbiorów i w czasach porozbiorowych Polski, niema już rocznic podnoszących ducha i pouczających, bo były to czasy upadku i znieprawienia obyczajów z naszej strony, a krzywd, nadużyć, gwałtów niczem nieusprawiedliwionych najazdów ze strony naszych nieprzyjaciół. A właśnie z tej to najgorszej, bo najsmutniejszej epoki historyi polskiej wzięte są wszystkie rocznice, których obchody u nas się upowszechniły. Nic więc dziwnego, że te obchody w niczem się nie przyczyniły do dobra narodu, bo nie sprostowały błędów naszych, ani nie wprowadziły pracy narodowej na właściwe drogi, ani nie mogły przemówić do serca ludu".

Z czasów porozbiorowych możeby ks. prałat zechciał zaproponować święcenie rocznicy lampy jerozolimskiej?

Nadużycie ambony. W sobotę 23 bm. w czasie nabożeństwa w synagodze żydowskiej w Krakowie na Podbrzeziu wygłosił kazanie rabin dr. Thon, który śladem katolickich proboszczów lubi uprawiać klerykalną politykę z ambony. Pewny, że nikt mu nie odpowie, bo po kazaniu niema dyskusyi, rzucił się ten kaznodzieja na posła Daszyńskiego za jego mowę przeciw syonizmowi, wygłoszoną na zgromadzeniu żydowskiem w sprawie rzezi kiszyniewskiej; rabin-syonista powtarzał bajeczkę klerykalną o „szarlatanach" widzących rozwiązanie kwestyi żydowskiej w rozwoju kwestyi społecznej wogóle, a nie w separatyzmie żydowskim. Pan rabin gorszył się, że że są jeszcze ludzie na świecie, którzy oczekują zbawienia społecznego z dołu, a nie „z góry", skąd płynie pensya rabinacka.

Poufny wiec akademików żydowskich odbył się w niedzielę w Krakowie z porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Stanowisko młodzieży akademickiej, wobec rzezi kiszyniewskiej. 3. Dyskusya.

Na przewodniczącego powołano akad. Gottlieba, na zastępcę Grossmanna. Referował akad. Bienenstock (syonista). W całym referacie przebijało się syonistyczne zwalanie winy jedynie na czynniki rasowe i narodowościowe, oraz poddanie się despotyzmowi carskiemu. Jeden ze zbyt gadatliwych mówców syonistycznych zauważył, że „popieranie caratu" (!!) jest jedynie taktyką partyjną syonistów, nie zaś celem. Potem dzięki postępowemu odłamowi młodzieży udało się przyjąć przez aklamacyę pierwszą część zmodyfikowanej rezolucyi referenta, wyrażającą gorące oburzenie i pogardę caratowi, jako jedynemu sprawcy krwawych wypadków w Kiszyniewie. Za drugą częścią rezolucyi głosowali tylko sami syoniści, albowiem ta dotyczyła wyłącznie samopomocy narodowej żydowskiej.

Akad. Grossmann zgłosił rezolucyę, wyrażającą słowa pogardy tym jednostkom, które nie przyjmują udziału w walce z caratem. Rezolucya ta, z natury rzeczy, spotkała się z ostrym oporem syonistów i została odrzucona przez większość syonistyczną 35 głosami przeciwko 18.

Wkońcu przyjęto rezolucyę, wyrażającą słowa uznania senatowi uniwersytetu paryskiego za udzielenie sali na wiec akademików francuskich w sprawie rzezi kiszyniewskiej, oraz wyrażono słowa oburzenia tym władzom Uniwersytetu Jagiellońskiego, które na odbycie takiegoż wiecu u nas nie zezwoliły, motywując zakaz tem, jakoby rzeź kiszyniewska nie była sprawą dotyczącą młodzież wyłącznie akademicką.

Demokratyczny wyzyskiwacz p. Górecki, mimo interwencyi władzy przemysłowej, która skonstatowała, że przedsiębiorca ten lekceważy w prowokujący sposób wszelkie przepisy sanitarne, nie zaprowadził dotychczas jeszcze porządku w swej fabryce. Chciwość zysku u tego fabrykanta, chełpiącego się swym pseudo-demokratyzmem, dochodzi do oburzających granic, gdy p. Górecki robi oszczędności kosztem personalu robotniczego. I tak np. po odbiór żelaza wysyła się zaledwie 2 robotników, którzy muszą przewozić po 20 cetnarów żelaza; przeładowanym spieszą z pomocą przechodnie. „Werkführer" p. Góreckiego, niejaki Michalski, znęca się w zwierzęcy sposób nad chłopcami, bije ich i zmusza do pracy poza godzinami obowiązkowemi, do pracy ciężkiej, której wykonywanie należy do starszych robotników. Spodziewać się należy, że władza przemysłowa znajdzie dość skuteczny środek, aby wyzyskiwacza skłonić do poszanowania ustaw.

Upadek pisemka brukowego. Z dniem dzisiejszym przestał wychodzić świstek brukowy „Kuryerek krakowski", o którego upadku przekonani byliśmy w chwili jego założenia.

Odnośnie do naszej notatki o sprawozdaniu ze zjazdu historyków, zamieszczonem w „Czasie", otrzymujemy od prof. Br. Dembińskiego ze Lwowa, autora owego sprawozdania, następujące wyjaśnienie:

„Szanowna Redakcya zechce łaskawie przyjąć do wiadomości, że w mem sprawozdaniu o międzynarodowym kongresie historycznym w Rzymie, w rękopisie było prof. Harry Bresslau. Uczony ten jest mi nie tylko przez swe dzieła, ale i osobiście znany. Jeżeli zecer na swoją rękę zrobił z tego: prof. Harry (Wrocław), a korektor tego nie dopatrzył, to oczywiście nie może być winą „uczonego sprawozdawcy", jak to Szanowna Redakcya zechciała napisać".

Pogoda. W porównaniu z rokiem ubiegłym możnaby nazwać pogodę tegoroczną w maju idealną. Maj 1902 roku był bowiem niezwykle zimny. Przeciętna temperatura wahała się od 4·6 stopni do 10·9 stopni, najwyższa zaś w ostatnich dniach miesiąca wynosiła zaledwie 20 stopni. Tegoroczny maj jest o wiele cieplejszy i zdawało się z początku, że będzie prawdziwie letnim miesiącem; rachuba ta wszakże zawiodła, choć mieliśmy już w tym miesiącu 12 dni o 20 blisko stopniach ciepła. W drugim tygodniu temperatura znacznie się oziębiła. Deszczów także nie było zbyt dużo, w porównaniu z latami poprzedniemi. Na trzy tygodnie było wszystkiego niespełna 13 milimetrów opadów atmosferycznych, podczas gdy zazwyczaj opady w maju dosięgają wysokości 70 milimetrów. Dzień dzisiejszy zapowiedział Falb jako krytyczny.

Szczątki rewolucyi galicyjskiej. Lwowski sąd krajowy karny wydał miejskiemu archiwum we Lwowie resztki broni, skonfiskowanej Polakom w latach 1846—48.

Wiec lekarzy we Lwowie. W niedzielę wieczorem w dalszym ciągu odbywały się obrady wiecu lekarzy w sali ratuszowej, przy udziale około 1500 uczestników.

Dr Mikołajski referował program postulatowy lekarzy i taktyki mającej na celu uzyskanie od rządu koniecznych reform. Inni mówcy mówili szczegółowo o postulatach. Po uchwaleniu wniosków postulatowych i organizacyjnych dra Mikołajskiego i wybraniu komitetu organizacyjnego i redakcyjnego, przewodniczący wiecu dr Sielski odroczył z powodu spóźnionej pory dalsze obrady do czwartku dnia 28 b. m.

„Związek pomocy narodowej" we Lwowie. Konstytuujące walne zgromadzenie Koła lwowskiego „Związku pomocy narodowej" z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu tymczasowego. 2. Wybór zarządu. 3. Wnioski i interpelacye — odbędzie się we środę 27 bm. o godz. 7½ wieczorem w sali „Ogniwa" w pasażu Mikolascha.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Z Ottynii donoszą nam: W niedzielę po południu odbył się tutaj staraniem miejscowego oddziału Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w sali stowarzyszenia robotniczego wykład popularny inż. E. Libańskiego o „Żegludze powietrznej". Wykładu słuchała z zainteresowaniem licznie zebrana publiczność.

Na wiecu w Żółkwi po przemowie posła Bojki, przemawiali p. Kasper Wojnar z Krakowa i dr. Kozłowski.

Włościanin Jan Duczyński z Woli Wysockiej odczytał szereg rezolucyj dotyczących utrzymania poczucia i ducha narodowego wśród włościan polskich zamieszkałych na Rusi. Rezolucye te przyjęto oklaskami, poczem p. Cieński podziękował unicyatorom za tak świetne urządzenie całej uroczystości.

Wieczorem w ujeżdżalni wojskowej odegrano „Kościuszkę pod Racławicami". Na przedstawienie to, urządzone dla włościan przybyło około 2000 osób. Sztukę odegrali artyści teatru miejskiego we Lwowie, którzy umyślnie przybyli w tym celu na uroczystość.

Arcybiskup Kohn i jego kapłani. Jedno z pism liberalnych zełgało niedawno, że arcybiskup Kohn pertraktował z dwoma radcami miejskimi w Przerowie i że zobowiązywał się dać pieniądze na narodowe cele i zaniechać germanizacyi w swych dobrach, jeżeli nie będą się domagali jego usunięcia. Wymienieni dwaj radcy zaprzeczają obecnie stanowczo, jakoby arcybiskup Kohn kiedykolwiek się z nimi układał. Oczywiście, arcybiskup ołomuniecki dba tylko o to, co myślą o nim w Rzymie, a nie w Przerowie.

Interesujący epizod ze zgromadzenia, odbytego przed tygodniem w Kromieryżu w sprawie arcybiskupa Kohna, notuje praski „Czas". Jakaś stara kobieta krzyczała na zgromadzeniu „Niech żyje Kohn!" Tłum rzucił się na nią i tylko z trudnością można ją było ocalić. Wkrótce potem przejeżdża przez plac, na którem odbywa się zgromadzenie, sam arcybiskup Kohn w przepysznym ekwipażu i z świątecznym ornatem na grzbiecie. Ten sam tłum wytrzeszcza nań oczy, rozwiera zęby z podziwu, iż człowiek ten taki odważny. A potem uchwalają rezolucyę przeciw arcybiskupowi.

O bohaterskim Hoferze-„Rectusie" wychodzą na jaw coraz to nowe szczególiki. Jak donosi organ morawskiego związku nauczycielskiego, zdał ksiądz Hofer w jesieni 1902 roku nauczycielski egzamin kwalifikacyjny. A zdał go tylko dlatego, ponieważ komisyi egzaminacyjnej przedłożył list rekomendacyjny od arcybiskupa Kohna.

Pismo „Czeska Samostatnost" donosi, że ten sam ksiądz Hofer w swej wsi rodzinnej wniósł przeciw pewnemu muzykantowi, niejakiemu Posolda, doniesienie karne do sądu o obrazę religii. I nazwiskiem człowieka, którego zadenuncyował, podpisywał ten Katon w sutannie nikczemne artykuły przeciw nauczycielom w organie arcybiskupa Kohna.

Denuncyant, potwarca, został pasowany na „męczennika" przez „wolnomyślną" trzodę niemiecką. Trzoda sławi go nawet piosnką, porównującą go z Chrystusem i Andrzejem Hoferem z Tyrolu. Zresztą ogół rozsądny otrząsł się ze złudzeń co do księdza Hofera i ocenia go tak, jak na to zasłużył.

Zapis na partyę socyalno-demokratyczną. „Berliner Tageblatt" donosi ze Strassburga, iż zmarły tam przed kilku dniami bankier Staehling zapisał tow. Beblowi, w uznaniu walki toczonej przez niego przeciw militaryzmowi, 10 tysięcy franków.

Sędzia korupcyonistą i szantażystą. Z Budapesztu donoszą: Na wniosek prokuratoryi sąd tutejszy zarządził aresztowanie radcy sądowego dra Kolomana Soosa, oskarżonego o to, iż w sprawach karnych, których referat mu oddano, dawał się przekupywać stronom za pośrednictwem agenta Abrahama Schwarza, którego już aresztowano. Radca Soos zwykł był też groźbami wymuszać na stronach pieniądze za pomyślne załatwianie spraw.

Na ołtarzu przymierza z Wilhelmem. Donosiliśmy już o tragicznym losie, któremu uległ w więzieniu „Regina coeli" marynarz d'Angelo, aresztowany przed przyjazdem Wilhelma do Rzymu. Obecnie w prasie włoskiej pojawiają się coraz to nowe szczegóły, dowodzące, jak straszne stosunki panują w więzieniach włoskich. Już jedna nienormalność jest w skutkach fatalna, mianowicie fakt, iż zarząd gospodarczy nie jest państwowym, lecz znajduje się w rękach prywatnych dzierżawców, którzy kosztem jadła więziennego usiłują jak najbardziej zwiększać swe zyski, co stwarza warunki jeszcze gorsze, niż w najbardziej zaniedbanych więzieniach innych krajów. Co się tyczy d'Angela to, jak donosiliśmy, dostał on jakichś ataków nerwowych, jakby obłędu, przyczem zachowywał się, oczywiście, niespokojnie, a wówczas dozorcy zaczęli się formalnie nad nim znęcać, kneblowali mu usta, wiązali nogi i ręce, głodzili go, żeby — jak się wyrażali — osłabł, odmawiali mu picia: „bo jak mu w gardle zaschnie — to krzyczeć przestanie". W ten sposób odzywał się dozorca, uspokajając Palizzola, znanego herszta mafii w Palermie, który zajmował pobliską celę i był niezadowolony z hałaśliwego sąsiada. Naturalnie, Palizzolo, jako bogacz, cieszył się u dozorców innymi względami, niż d'Angelo.

Niektóre pisma włoskie zwracają uwagę na to, iż d'Angelo nie był przecie osądzony, że odsiadywał zaledwie więzienie śledcze, iż podejrzenie, że to anarchista, mogło się było okazać niesłusznem, gdyż zwłaszcza przy przejażdżkach wszelkich ukoronowanych głów, policya przynajmniej w co dziesiątym człowieku dopatruje się anarchisty — naszem zdaniem, bez względu na to, w jakim charakterze znajdował się człowiek ten w więzieniu, czy jako przestępca karny, czy jako ofiara polityczna, czy przed, czy po wyroku — jest równie oburzającem, iż poprostu zamordowano go w murach więziennych.

Skorumpowany minister. Wychodzący w Rzymie organ socyalistyczny „Avanti" podnosi bardzo ciężkie zarzuty przeciw ministrowi marynarki, admirałowi Bettolo. Rozchodzi się naturalnie o „drobnostki", któremi obecnie zatruwają życie dostojnikowi. „Drobnostki" te przynosiły mianowicie ogromne korzyści olbrzymiej fabryce metalurgicznej w Terni, której akcye z 425 lirów, przy nominalnej wartości 500 lirów, podskoczyły nagle do 1550 lirów! Ten bezprzykładnie pomyślny zwrot w interesach firmy dokonał się w krótkim nader przeciągu czasu, za przyczynieniem się ministra marynarki.

Objąwszy tekę ministerstwa marynarki, p. Bettolo zawarł z akcyjnem towarzystwem stalowni i hut w Terni układ, mocą którego zobowiązał się oddać towarzystwu dostawy dla marynarki za 20 milionów. Podobny układ wymagał przyzwolenia radcy marynarki (consiglio superiore di Marina). Aby uzyskać przyzwolenie tego radcy, minister postarał się o podwyższenie mu pensyi o 6000 lirów rocznie.

W ten sposób układ doprowadzono do skutku. Akcye towarzystwa podniosły się następnie do 1840 lirów za sztukę. Równocześnie wszelkiemi siłami parł minister do kolosalnego zwiększenia dostaw dla armii, co podniosło wydatki na armię o 50,187.000 lirów w ostatnich 2 dziesiątkach lat. Co do 37 milionów istnieją jeszcze jakie takie rachunki, co z 16 milionami się stało, o tem wie tylko sam minister marynarki i jego skorumpowani zausznicy.

„Avanti" czyni następującą z okazyi tej afery uwagę: Kto kradnie wiązkę drzewa lub kilka halerzy, wędruje do więzienia. Kto kradnie miliony z funduszów publicznych, lub umożliwia tę kradzież, uchodzi bezkarnie i piastuje najwyższe stanowisko. Czas położyć kres tej gospodarce.

Kazanie na czasie. W jednym z kościołów paryskich pewien ksiądz wygłaszał niedawno kazanie wobec publiczności wytwornie ubranej, a tem samem zaliczającej się do „dobrego" towarzystwa. Nagle mówi kaznodzieja: „Po tem, co mówiłem wam o miłości bliźniego, spodziewacie się zapewne, iż prosić was będę o jałmużnę, lub datki na jakiś cel dobroczynny. Tymczasem mam do was tylko jedną prośbę: Płaćcie punktualnie swoim szewcom, krawcom i modystkom!" Słowa te wywołały wielką konsternacyę wśród dandysów i strojnych damulek, które mimowolnie spoglądnęły na swe toalety. A ksiądz kończył: „Nie płacić rachunków swoich, moje damy i panowie, to jest popełniać kradzież".

Tak działo się w Paryżu. Czyżby napomnienie to nie miało zastosowania także i gdzieindziej?

Ksiądz złodziejem. Przed trybunałem karnym w Paryżu stawał przed kilku dniami ksiądz Lepine z Auteuil, oskarżony o zbrodnię kradzieży. Czcigodny ten kapłan zwykł był nachodzić wielkie magazyny kupieckie i zawsze brał sobie ukradkiem „coś na pamiątkę". W mieszkaniu jego znaleziono ogromną masę skradzionych towarów. Na rozprawie sądowej wyszło na jaw, że ten sam ksiądz był w roku 1897 karany sześciomiesięcznem więzieniem za występki przeciw moralności. Pomimo to używano go nadal do funkcyj kościelnych, jak czytania mszy, słuchania spowiedzi i t. p. Za zbrodnię kra-

dzieży skazany został obecnie ksiądz Lépine na trzy miesiące więzienia. Po odsiedzeniu tej kary ksiądz ten nadal zapewne służyć będzie kościołowi i bogu.

Wyścigi automobilów. Francuski minister spraw wewnętrznych zakazał odbywania wyścigów automobilowych z powodu licznych nieszczęśliwych wypadków, jakie się zdarzyły w ostatnich dniach podczas wyścigów automobilowych na przestrzeni Paryż-Madryt. Zakaz ten dotyczy tylko terytoryum francuskiego. Niektóre ze wspomnianych nieszczęśliwych wypadków miały wynik śmiertelny.

W Anglii również podczas wyścigów samochodów zdarzyły się ubiegłej niedzieli nieszczęśliwe wypadki. Podczas wyścigu w Bristol zderzyły się dwa automobile, które wjechały w tłum. Dwie osoby poniosły śmierć, 10 osób rannych, między niemi także motorowy ciężko ranny.

Arystokraci między sobą. „New York Herald" donosi z Londynu, że przed kilku dniami w pewnej tamtejszej jaskini gry przyszło do czynnego starcia pomiędzy księciem Radziwiłłem, attaché rosyjskiej ambasady w Londynie, a hrabią Sizzo-Norisem, attaché ambasady austryackiej. Wśród gry książę Radziwiłł znieważył swego partnera hr. Sizzo-Norisa, oświadczając mu, iż nie jest gentlemanem; w odpowiedzi na to hr. Sizzo-Noris spoliczkował ks. Radziwiłła. Podobno między obomami dyplomatami przyjść ma do pojedynku na francuskiem terytoryum.

Tyfusowe zakażenie kołdrami lazaretowemi. Coraz skandaliczniejsze szczegóły wychodzą na jaw z kołdrami, które intendantura angielska masowo (podobno około 150,000 sztuk) wyprzedała po wojnie w południowej Afryce. Większość tych kołder pochodziła z lazaretów od chorych zakaźnych. Bez najmniejszej dezinfekcyi puszczono je w obieg. Na to straszne lekceważenie zdrowia publicznego zwrócił uwagę fakt, iż 7 uczniów szkoły marynarki zachorowało na tyfus, na okręcie szkolnym „Cornwall". Spali oni pod kołdrami, zakupionemi przez przełożonych (też inteligentni i dbali o zdrowie uczniów ludzie!) od intendantury. Ten zastraszający przykład wywołał słuszne obawy we wszystkich miejscowościach, gdzie w handlu znajdowały się stare kołdry wojskowe. Całe pociągi towarowe zwożą je podobno obecnie z prowincyi do Londynu, gdzie pobudowano specyalne szopy dezinfekcyjne.

Kradzież dynamitu. Jak donosi syberyjskie pismo „Wostocznoje obozrenje", skradziono na stacyi kolejowej Bajkał 60 kilogramów dynamitu. Aresztowano 2 osoby pod zarzutem współwiny w tym czynie.

Rewolta więźniów. Pisma południowo-rosyjskie donoszą, że dnia 22 bm. w więzieniu w Symferopolu wybuchły poważne rozruchy. Więźniowie zaprotestowali mianowicie przeciw nieludzkiemu wiktowi więziennemu, oraz przeciw znęcaniu się nad nimi ze strony przedsiębiorców. Zaburzenia trwały dwa dni, zraniono ośm osób. Dopiero wojsko zaprowadziło „porządek".

Dyrektor gazowni miejskiej w Krakowie p. Dąbrowski, chcąc czynem zaprzeczyć lub choć w części osłabić poważne zarzuty, jakie podniesiono w naszem piśmie przeciw jego zgubnej dla miasta gospodarce, oraz w sprawie jego stosunku do personalu urzędniczego i robotników, zdobył się na heroizm: Oto sprawił dla urzędników gazowni nowe spluwaczki, a dla lampiarzy wynajął dwa pokoje od 1 lipca.

Oznajmiając o tem lampiarzom, wyraził pan Dąbrowski zadowolenie, iż po dwuletnich staraniach udało mu się szczęśliwie dokonać tego dzieła.

P. Dąbrowski jest lepszym humorystą mimowolnym, niż administratorem instytucyi gminnej.

Deputacya stowarzyszenia szynkarzy u prezydenta miasta. Deputacya stowarzyszenia przem. gospodnio-szynkarskiego w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa p. Augusta Miedniaka, zastępcy p. Sauera, skarbnika p. radcy miejs. Drobnera i pięciu członków wydziału, udała się w piątek do prezydenta miasta w sprawie wykonywania przez władze przemysłowe ustawy, zwanej „Dunajewskisteuer", według której każdy przemysłowiec w Krakowie, szynkujący wyłącznie tylko napoje spirytusowe, ma tytułem tej opłaty uiszczać rocznie 180 K, a wykonywujący wyszynk napojów wyskokowych opłacają półrocznie tylko piątą część podatku zarobkowego, im wymierzonego.

Od jakiegoś czasu władze skarbowe wymierzają tę opłatę każdemu, bez względu na to, jaką ilość napojów spirytusowych rocznie wyszynkuje, w pełnej kwocie 180 K, nadto za niedostateczne uiszczanie, lub nawet jednodniowe spóźnienie z opłatą, karę dwu- do dwunastokrotną, według § 17 tejże ustawy, tak. że dzisiaj przemysłowcy gospodnio-szynkarscy w Krakowie z tego tytułu mają opłacać dziesiątki tysięcy koron. Zdarza się bardzo często, że wymierzają 180 K tej opłaty nawet tym, którym zysk z tego przemysłu, ubocznie prowadzonego, nie przyniósł tej kwoty.

Łącznie z lwowskiem stowarzyszeniem gospodnio-szynkarskiem wniesiono jeszcze w dniu 24 kwietnia 1901 r. petycyę do rady państwa, domagającą się, aby ta opłata w zamkniętych miastach mogła być pobieraną sprawiedliwie i racyonalnie tj. od ilości sprowadzanego spirytusu, lub wódek w stosunku, jaki w ostatniem trzechleciu pobieranych tych opłat do ilości wprowadzonego spirytusu do każdego z tych miast wypadnie. Kiedy w przeszłym roku deputacya wysłana na kongres gospodni w Wiedniu, sprawę tę przedstawiła ministrowi skarbu Böhm-Bawerkowi, tenże uznał słuszność petycyi i oświadczył, że spieszne jej załatwienie zależy tylko od woli i chęci do pracy parlamentu i co do surowego wykonywania ustawy, radził minister udać się do władzy przemysłowej tj. do magistratu.

Przewodniczący deputacyi p. Miedniak prosił prezydenta miasta, jako naczelnika władzy przemysłowej, by na przyszłość powołał z łona wydziału stowarzyszenia 6 mężów zaufania z głosem doradczym i by w każdym wątpliwym wypadku komisya, składająca się z referenta, komisarza obwodu i rzeczoznawcy, udała się na miejsce do wskazanego lokalu i według wizyi lokalnej orzeczenie swe wydała. Takie samo postępowanie zaprowadzono we Lwowie. Prezydent Friedlein polecił po poprzedniem porozumieniu się deputacyi z naczelnikiem wydziału przemysłowego wnieść prośbę do prezydyum i przyrzekł przychylić się do żądań deputacyi.

Sprawa Morskiego Oka. Z Zakopanego donoszą, iż komisya austryacka i węgierska podjęły już roboty około wytyczenia granicy nad Morskiem Okiem między Galicyą a Węgrami na podstawie wyroku sądu polubownego. Ze strony austryackiej bierze udział w oznaczeniu granicy p. nadinżynier Wszeteczka.

Burzliwe posiedzenie rady miejskiej. Z Tryestu donoszą: W sobotę nastąpiło ukonstytuowanie tutejszej rady miasta. Podestą (burmistrzem) wybrano ponownie dra Sandrinelli'ego. Przy wyborze I. wiceprezydenta Słoweńcy oddali kartki białe, a następnie nie gratulowali wybranemu drowi Venezianowi, co wywołało burzliwe protesty na galeryi i odpowiedzi ze strony Słoweńców. Na Piazza Grande przed ratuszem usiłowano urządzić demonstracyę i rozwinąć chorągiew włoską. Policya jednak chorągiew skonfiskowała i aresztowała 3 osoby.

Szatańska kuracya. Przed kilku dniami przejeżdżał przez granicę francuską pociąg z Belgii, naładowany pielgrzymami, a zdążający do Lourdes. Postaci pielgrzymów budziły powszechną litość, współczucie i obrzydzenie, zwłaszcza nabrzmiałe ciała chorych na wodną puchlinę. Nagle pobożny pociąg zatrzymano. Bezbożna władza celna ośmieliła się zrobić konkurencyę cudownej krynicy w Lourdes i przedsięwziąć kuracyę chorych, oczywiście przy pomocy szatana. W przeciągu kilku minut wyleczono wszystkie choroby. Ale niewdzięczność ludzka nie zna granic — uleczeni przeklinali szatańskich chirurgów, którzy nie tylko urządzili nieczystą konkurencyę świętemu źródłu, ale, co gorsza, skonfiskowali całe stosy koronek brabanckich, które chorzy ukryli pod bandażami, osłaniającymi ich ciała nabrzmiałe wskutek „wodnej puchliny".

Towarzystwo ochrony zwierząt w Krakowie. Celem założenia, względnie wznowienia istniejącego dawniej w Krakowie Towarzystwa ochrony zwierząt uprasza się chętnych do zgłoszenia się na członków powstać mającego Towarzystwa i o przesłanie korespondentką swoich dokładnych adresów na ręce Jakóba Silbermana, weterynarza, Groble 5.

Eksport do Afryki. Lloyd austryacki publikuje obecnie bardzo nizką taryfę na przywóz artykułów przemysłowych z Tryestu do Afryki wschodniej i południowej. Oryginalna taryfa może być przejrzaną w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Z OPERY.

„Violetta" („Traviatta"), opera J. Verdi'ego. Nareszcie trochę więcej harmonii i zespołu, mniej rozlatywań się w ensemblach i więcej porządku w orkiestrze — pierwsze to przedstawienie po „Cyganeryi", zasługujące na miano „opery". Pani Bohuss znakomitą stworzyła kreacyę tak pod względem aktorskim, jak i wokalnym, odniosła sukces zupełny; p. Drzewiecki, choć niebardzo dysponowany, był poprawnym Alfredem, a partya ojca w wykonaniu p. Szymańskiego zyskała bardzo, nie robiła bowiem, jak to ma zwykle miejsce, wrażenia banalnego. Wielka to zasługa p. Szymańskiego, że partyą, mającą podkład muzyczny strasznie trywialny, umiał zainseresować słuchacza. Wszystkie małe partye, a jest ich w „Violecie" sporo, były źle wykonane i psuły ogólne wrażenie. Orkiestra sprawiała się znacznie lepiej, a introducyę do czwartego aktu odegrała nawet bardzo ładnie. Tempa w pierwszym akcie, a szczególniej w piosnce przy winie, były zbyt powolne. Chóry śpiewały słabo. *2 m.*

TELEGRAMY

Z obozu młodoczeskiego.

Praga, 25 maja. Wczoraj ukonstytuowała się czeska rada narodowa. Prezydentem wywybrano p. Skardę, jego zastępcę p. Zaczka. Po referacie p. Herolda przyjęto statut na przeciąg jednego roku. Na wniosek p. Prażaka uchwalono utworzyć sekcyę dla Moraw i Śląska.

Upaństwowienie kolei.

Wiedeń, dnia 25 maja. Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa kolei państwowych uchwalono wypłacić superdywidendy po 28 franków za akcyę. Na zapytanie jednego akcyonaryusza. oświadczył prezydent Taussig, że minister kolei Wittek w komisyi kolejowej parlamentu zapowiedział, że wkrótce nastąpią rokowania z T-wem o upaństwowienie tej kolei, że dotąd jednak żadne w tym kierunku wezwanie nie zostało zgłoszone.

„Ex lex" na Węgrzech.

Budapeszt, 24 maja. Sejm przyjął wczoraj wniosek Szella o wybór deputacyi kwotowej, który przedsięweźmie we wtorek.

Budapeszt, 25 maja. Izba magnatów obradowała nad wysłaniem członków do deputacyi kwotowej.

Hr. Jan Esterhazy zapytuje prezydenta ministrów Szella w sprawie stanu „ex lex", a mianowicie, co stoi mu na przeszkodzie, iż nie chwycił się ostrzejszych środków i dlaczego okazuje tylko bierny opór.

Prezydent ministrów Szell odpowiada, że na mocy obowiązującego regulaminu nie może się chwycić ostrzejszych środków, oraz że stoi na stanowisku ustawy.

Odpowiedź Szella przyjęto wszystkiemi głosami przeciw jednemu hr. Jana Esterhazy'ego.

Budapeszt, 25 maja. Izba posłów sejmu węgierskiego obraduje w dalszym ciągu nad sprawozdaniem prezydenta ministrów Szella o stanie „ex lex".

Aresztowanie agentów emigracyjnych.

Budapeszt, dnia 25 maja. (Doniesienie Węg. B. kor.) Policya ujęła agenta emigracyjnego Mojżesza Steinlaufa jakoteż dwóch tutejszych jego agentów. Steinlauf zorganizował w ostatnich dwóch latach całą sieć agentów w północnych Węgrzech, która wywołała masową emigracyę. Wobec tego, że nazwiska tych agentów są znane, poczyniono kroki celem aresztowania ich.

Rozruchy w Chorwacyi.

Zagrzeb, 24 maja. Ban wyjechał wczoraj wieczór do Wiednia, aby cesarzowi złożyć sprawozdanie o zajściach w Chorwacyi i wydanych z tego powodu zarządzeniach. Wczorajszy dziennik urzędowy ogłasza ustanowienie sądów doraźnych w Delnice i Susak, oraz w mieście Buczari. W Kalinowcu chłopi szturmowali dom gminny. Żandarmerya dała ognia, przyczem 1 chłop zginął, 13 aresztowano. „Gazeta zagrzebska" zwraca się w dłuższym artykule przeciwko twierdzeniom prasy zagranicznej, a szczególnie twierdzeniom, podniesionym na ostatniem posiedzeniu austryackiej Rady państwa o stosunkach i zajściach w Chorwacyi. Pisze, że wiadomości o ucisku narodu chorwackiego i wyrokach śmierci na podstawie sądów doraźnych, są zupełnie nieprawdziwe.

Zadar, 24 maja. Wczoraj odbyły się w Splejecie demonstracye przeciw banowi chorwackiemu. Publiczność, stojąca na brzegu, obrzuciła w chwili wjazdu okręt „Gödölö" flaszkami z atramentem, by pokład powalać. Policyę obrzucono kamieniami. Policya wreszcie tłum rozprószyła. Z wyjątkiem słabego marszałka krajowego, wszyscy chorwaccy posłowie sejmowi, jakoteż członek Izby panów, Bovelli, wyjechali do Wiednia.

Wiedeń, 25 maja. Jak się dowiaduje Biuro korespondencyjne, odmówiono prośbie posłów dalmackich o posłuchanie u cesarza. Odmowa nastąpiła na wniosek prezydenta ministrów Koerbera, z tej przyczyny, że sprawy zewnętrzne krajów korony węgierskiej nie mogą być przedmiotem zażaleń ze strony krajów i królestw w Radzie państwa reprezentowanych.

Split, 25 maja. Wczoraj popołudniu usiłowano zmusić okręty włoskie do zdjęcia flagi. Policya wkroczyła i aresztowała człowieka, który chwycił się liny od flagi. Przy przybyciu parowca „Hungarya" demonstrowało 2000 osób, nie mogli się oni jednak dostać na pobrzeże, które zamknięto. Tłum obrzucił kamieniami agencyę węgiersko-kroacką (Hungaro-croata, towarzystwo przewozowe) kamieniami. Interweniujący komisarz policyjny odniósł zranienie. Aresztowano 3 osoby. Wieczorem powtórzyły się demonstracye. Policya rozprószyła demonstrantów. O godz. 11 zapanował spokój.

Lublana, 25 maja. Wczoraj w nocy przyszło tu do poważnych rozruchów. Silne grupy ekscedentów (wiele młodzieży) przeciągały ulicami, gwiżdżąc i hałasując. Na dworcu kolei południowej zebrały się liczne tłumy z powodu odjazdu posła Ferri'ego. Wznoszono okrzyki „pereat" przeciw banowi Chorwacyi Hedervaremu. Następnie kilkaset osób udało się przed niemieckie kasyno. Tu odśpiewano pieśni słowiańskie, wznoszono okrzyki na cześć Chorwacyi i „pereat ban". Nagle dał się słyszeć wystrzał. Wielkie okno kawiarni kasynowe zostało rozbite, a kula utkwiła w przeciwległej ścianie sali kawiarnianej.

W kawiarni znajdowało się wiele osób. Również w całem kasynie i sąsiednich kawiarniach powybijano wszystkie szyby. Prócz policyi przyła wkrótce i żandarmerya i wojsko, które rozprószyło ekscedentów.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, dnia 25 maja. Zadowalające wiadomości tureckie zdają się potwierdzać. Zbiegli z Dyakowej albańscy notable pod wodzą Hassana Slakusa podobno wszyscy zostali ujęci. Albańczycy, którzy pod wodzą Sulei Managha obsadzili klasztor Detschani mieli uciec do Malisi. Kilku aresztowanych odstawiono w tych dniach do Prizrent. Wiadomość, że w klasztorze Detschani przebywają jeszcze rosyjscy mnisi, jest fałszywą. Jeden z nich powrócił już przedtem na górę Athos, drugi zaś odjechał, towarzysząc zwłokom Szczerbiny. 13 mnichów, którzy znajdowali się w drodze, powrócili również ze Salonik na górę Athos. W ostatnich dniach miano stoczyć także drugą walkę z bandami. Szczegółów o przebiegu tej walki brak.

Po rzezi kiszyniewskiej,

Petersburg, 25 maja. Na mocy zarządzenia ministra spraw wewnętrznych odebrano dziennikowi „Znamia" prawo sprzedaży pojedynczych egzemplarzy, ponieważ to pismo ostro wystąpiło przeciw rzezi kiszyniewskiej

Walka z klerykalizmem we Francyi.

Paryż, dnia 25 maja. Po sobotniem zgromadzeniu klerykałów przyszło do starcia na Boulevard Raspail, pomiędzy klerykałami, znajdującymi się w towarzystwie redaktora Marka Sanguier'a, a grupą socyalistów, która urządzała kontrdemonstracyę. Podczas starcia padły strzały rewolwerowe ze strony klerykałów. Komisarz policyi, oraz pewien urzędnik policyjny odnieśli rany. Aresztowano hrabiego d'Etchegoyen. jako podejrzanego, iż strzelał z rewolweru.

Na grobie komunardów.

Paryż, 25 maja. Doroczna manifestacya na cmentarzu Père Lachaise pod „murem sfederowanych", pod którym są pochowani polegli w maju 1871 komunardzi paryscy, odbyła się wczoraj po południu. Przebieg manifestacyi był spokojny. Cmentarz był obsadzony wojskiem. W czasie manifestacyi policya aresztowała 12 osób, które jednak zaraz wypuściła na wolność.

Rosya w Mandżuryi.

Petersburg, 25 maja. „Nowoje Wremia" z Władywostoku donosi, że skutkiem ustąpienia wojsk rosyjskich w Mandżuryi południowej, wzrosły tam bandy, które łączą się w wielkie bandy w prowincyach Mukden i innych. Chińscy mieszkańcy Mandżuryi zaczynają się lękać o życie i mienie. Wzdłuż linii koleji wschodnio-chińskiej gromadzą się tłumy robotników proszących o pracę — W Charbinie zgromadziło się takich robotników 40.000 zaś 50.000 robotników znajduje się wzdłuż południowej i północnej części kolei mandżurskiej.

(Bałamutna ta wiadomość ma na celu wmówienie w opinię, jakoby pozostawienie wojk rosyjskich w Mandżuryi było pożądane. *Przyp. Red).*

Zamieszki w Ameryce środkowej.

San Domingo, dnia 25 maja. Powstańcy którzy wysadzili w powietrze arsenał w Santiago, ponieśli klęskę po krwawej walce. Poległ także jenerał Dyonizy Frias. — Pole walki zasłało wielu rannych.

Lódź działowa „Colo", która zdążała do Samana z kandydatem na prezydenta Dechamps'em, poszła na dno koło Punta Espada.

Układ między Kubą a Stanami Zjednoczonymi.

Hawanna, 24 maja. Stany Zjednoczone zawarły ostatecznie z Kubą układ, który między innemi postanawia, że Kubie nie wolno zawierać z mocarstwami zagranicznemi układu, któryby naruszał jej niezawisłość, dalej, że nie wolno jej zaciągać długów, nie stojących w stosunku do zwykłych dochodów. Stany mają być upoważnione do utrzymania niezawisłości Kuby i mogą sobie urządzić stacyę węglową na Isla de Pino.

Trzęsienie ziemi.

Awelino, 24 maja. Także wczoraj odczuto w całej prowincyi kilkakrotnie trzęsienie ziemi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zarząd stow. „Chór robotniczy" w Krakowie zawiadamia członków swoich, że zapowiedziane na niedzielę nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się we środę dnia 27 bm. o godz. 1/2 8 wieczorem z tym samym porządkiem dziennym.

Kraków. Poufne zebranie pomocników fryzerskich odbędzie się w środę dnia 27 b. m. o godzinie 9 wieczór w sali stow. „Postęp", ul. Brzozowa 12.

Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie! Przyjmować robotę w Krakowie należy tylko za pośrednictwem stowarzyszenia zawodowego, pl. Szczepański 8.

Oświęcim. Walne zgromadzenie stowarzyszenia ogólno-zawodowego „Naprzód" odbędzie się w niedzielę 31 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu p. Rudnerowej za mostem.

Lwów. Biura związkowej Kasy chorych i zgromadzenia towarzyszów murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d., oraz stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych dla Galicyi i Bukowiny „Ogniwo" znajdują się od 1 kwietnia w Pasażu Mikolascha, I. p.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!



Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

UROCZA KOBIETA

ma śliczną figurę **W GORSECIE RADICAL**

ponieważ takowy jest ideałem wszystkich gorsetów.

W razie potrzeby proszę sobie kazać **Gorset Radical** przedłożyć. **Gorset Radical** tworzy zadziwiająco piękną i elegancką figurę. **Gorset Radical** jest z powodu swego patentowanego kroju jednym z najlepszych. **Gorset Radical** ułatwia bez szycia i prucia wstawianie połamanych fiszbinów. — Do nabycia **tylko u specyalisty gorsetów**

HERMANA PIESENA

KRAKÓW, ULICA GRODZKA 4. 427

Każdej gospodyni

można powinszować, która ze względu na zdrowie, oszczędność i przyjemny smak używa Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej.

Upraszamy uprzejmie przy zakupnie nie żądać tylko »kawy słodowej« jednak wyraźnie: — Kathreinera — Kneippowskiej kawy słodowej i zważać na oryginalne opakowanie jak tu niżej uwidocznione.





Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, **a nie krajowych grzebieni kauczukowych,** zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH“ „MATADOR“ albo „JUPITER”

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Zadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277

we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

W Krakowie przy ul. Karmelickiej Nr. 44 odbywają się w biurze wzorowem dla ćwiczeń

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej — oraz języków nowożytnych — w kursach gremialn. i odrębnych, pod kierunkiem

B. F. Paszkowskiego.

Warunki przystępne. — Dla Pań nauka oddzielnie. 244

W Rabce

Hotel wraz z restauracyą

naprzeciwko przystanku kolejowego, 10 minut od zakładu kąpielowego, poleca dla PT. kuracyuszów w lecie przybywających pojedyncze elegancko urządzone pokoje, jakoteż większe mieszkania, wraz z kuchniami i wszelką wygodą.

Dzieci i dorosłych, którzy nie mogą z opieką rodzicielską wyjechać, przyjmuje się z całem utrzymaniem.

Od przystanku kolejowego kursują w każdej chwili omnibus i wozy do zakładu.

Kuchnia wyborna rytualno-izraelicka.

Ceny nader umiarkowane.

O łaskawe względy uprasza 309

H. RIEGELHAUPT.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami



przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych

Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

W ZAWOI

pod Babią Górą podczas tego lata t. j. od pierwszych dni czerwca do końca sierpnia będzie mieszkał i ordynował

Dr. GRZEGORZ GRZYBOWSKI

lekarz z Krakowa

Tak więc i pod tym względem nastąpiło ulepszenie w tym pięknym zakątku górskim i wobec tego należy się spodziewać licznego napływu gości na pobyt letni.

Podpisany poczynił wszystko, aby pobyt tam każdemu uprzyjemnić, a prosząc o wczesne zgłoszenia, kreśli się

Z poważaniem

S. Brüll.

Obok restauracyi będę prowadził kuchnię koszerną. 338

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^{1}/_{2}\%$ i 4% **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

oprocentowując takowe po 4%.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Panna do spedaży

o ile możności ze sklepu bławatnego znajdzie umieszczenie w składzie Linoleum i Cerat, ulica Szewska 1.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi n. Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu. — Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — Pora kąpielowa od 20 maja do końca września. — Dwie restauracye. Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od kor. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący DR. TYMOTEUSZ PIOTRKOWSKI, asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

WODA ŻEGIESTOWSKĄ, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineral. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą

Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

Największy wybór gotowych **NAGROBKÓW**



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d. znajduje się

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej 36 naprzeciw teatru.

Filia: **ulica Miodowa 45**

Ceny nadzwyczaj nizkie.

Hochstim i S-ka.

Nie należy jechać wprzód do AMERYKI

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą.

Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę.

Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod naszą opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie III-ciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej nad 24 godzin,

jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek. Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą złr. 9·80. Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana!

Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

FALK & Co., HAMBURG, BRANDENSEE 53 a.

Pierwsza fabryka zegarków oraz wyrobów złotych i srebrnych



J. Wanderer

w Krakowie, Stradom 2.

Zegarek niklowy co 36 godzin do nakręcania 1 złr. 85 ct.
Zegarek srebrny Rem. 3 złr. 65 ct.
Zegarek Roskopf złr. 3·25.
Zegarek złoty 14 karat. damski 10 złr. 50 ct.
Zegarek złoty 14 karatowy męski 28 złr.
Budzik nikl. okrągły 1 złr. 27 ct.
Budzik z muzyką tylko 4 złr. 50 ct.
Budzik kieszonkowy 2 złr. 75 ct.
Zegar kuchenny 70 ct.
Zegar pendułowy, bijący co pół godziny 4 złr. 60 ct.
Zegar pendułowy z muzyką 6 złr. 75 ct.
Pierścionki srebrne od 12 ct. — złote od 1 złr. 25 ct.
Kulczyki i pierścionki złote od 1 złr. 50 ct.
Nowość! Zegar elektryczny, oświetlający złr. 7·50 i złr. 9·50.
Instrumenta muzyczne. — Harmoniki. — Fonografy. — Skrzynki samogrające. — Maszyny do pisania. — Aparaty fotograficzne.

Żądajcie cenników, które gdy adres dokładny, posyła się franko.

Najlepszym środkiem do czyszczenia metali jest i będzie

AMOR

proszek do czyszczenia metali

wszędzie do nabycia w pudełkach po **14, 20 i 30 hal.**

Fabryka Lubszyński & Co. Berlin N. O.

Baczność na markę chronną „Amor“. 298

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).